



PISMO OZ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W POLITECHNICE WARSZAWSKIEJ

Nr 13/2015/104-e

WYDANIE SPECJALNE

Ukraina – Rozejm?

Gen. Philip Breedlove: sytuacja na Ukrainie ulega stałemu pogorszeniu

„Putin postawił wszystko na jedną kartę. Rosjanie będą kontynuować działania dopóty nie zrealizują wszystkich swoich celów” – ocenia naczelny dowódca sił NATO w Europie, amerykański generał Philip Breedlove. Przyznaje, że brak reakcji na działania Moskwy również nie przyniósł efektów. Tymczasem, „sytuacja na Ukrainie pogarsza się każdego dnia, a ukraińskie siły zbrojne – podkreśla Breedlove – na wschodzie kraju nie mogą sobie poradzić ze wspieranymi przez Rosję separatystami”.



Putin postawił wszystko na jedną kartę

Generał Breedlove zapewnił jednocześnie, że armie Ukrainy i USA łączą mocne więzi i dlatego Waszyngton jest poinformowany o potrzebach sił zbrojnych Kijowa, wśród których wymienił m.in. zapotrzebowanie na dane wywiadowcze, narzędzia komunikacyjne i zakłócające. Zapytany przez dziennikarzy w stolicy USA, czy wysłanie broni na Ukrainę spowoduje kontreakcję ze strony prezydenta Rosji, Breedlove powiedział, że nie da się tego przewidzieć. – Przeanalizujemy, co do tej pory Putin zrobił – (wysłał na wschód Ukrainy) ponad tysiąc pojazdów bojowych, rosyjskie oddziały wojskowe, nowoczesną broń przeciwlotniczą, bataliony artylerii. Uważam, że Putin już podwyższył stawkę (rozgrywki na Ukrainie) – podkreślił naczelny dowódca sił NATO w Europie. Uznał także, że brak reakcji na działania Moskwy również nie przyniósł efektów. – Obserwowaliśmy stałą eskalację. (...) Będą (Rosjanie) kontynuować działania dopóty nie zrealizują wszystkich swoich celów.

Mustafa Dżemilew: postępuje rosyjska militaryzacja Krymu

Postępuje rosyjska militaryzacja Krymu – ostrzega Mustafa Dżemilew. Według długoletniego przewodniczącego Medżlisu – parlamentu Tatarów krymskich, Rosja koncentruje na półwyspie przy granicy z Ukrainą coraz większą liczbę żołnierzy.



Postępuje rosyjska militaryzacja Krymu

Dżemilew stwierdził, że rosyjskie wojsko pracuje przy odbudowie poradzieckiej infrastruktury – w tym kompleksu raketowego koło Jałty. – Tam jest minimum 40 tysięcy żołnierzy, na granicy jest ich coraz więcej. W Dżankoj stacjonuje 60 samolotów bojowych, skierowanych w stronę Ukrainy. W zeszłym tygodniu władze Ukrainy informowały, że prorosyjscy separatyści chcą opanować drogę do Mariupola i na Krym. W związku z tym zaatakowali okolice wsi Szyrokyne w pobliżu miasta leżącego nad Morzem Azowskim w obwodzie donieckim. Wszystko to dzieje się mimo obowiązujących formalnie od niedzieli porozumień o wstrzymaniu ognia, które zawarto 12. lutego w Mińsku. O złamanie porozumień Ukraina oskarża Rosję, która udziela bojownikom wsparcia.

Siergiej Ławrow: Kerry i Tusk nie chcą realizacji porozumień mińskich

Szef dyplomacji Rosji Ławrow zarzucił sekretarzowi stanu USA Kerry'emu i przewodniczącemu Rady Europejskiej Tuskowi, że nie chcą realizacji porozumień mińskich w sprawie zażegnania konfliktu na Ukrainie. Ławrow oświadczył w Moskwie dziennikarzom, że Kerry i Tusk, mówiąc o możliwości nowych sankcji wobec Rosji, próbują potęgować histeryczne nastroje, odciągając uwagę od konieczności wypełnienia porozumień mińskich. – Za tymi apelami kryje się niechęć tych działaczy z odpowiednich państw i organizacji, USA i Unii Europejskiej, do zabiegania o to, co uzgodniono w Mińsku 12. lutego.

Grupa kontaktowa: zmniejszenie intensywności ostrzału w Donbasie

Jednocześnie, minionego dnia grupa kontaktowa ds. kryzysu na wschodniej Ukrainie odnotowała zmniejszenie w ostatniej dobie intensywności ostrzału w Donbasie. Informację przekazał były prezydent Ukrainy Kuczma, który uczestniczy w grupie kontaktowej. Kuczma powiedział agencji Interfax-Ukraina, że na mniejszą intensywność ostrzału z broni ciężkiej zwrócono uwagę podczas śródowej konferencji. Według Kuczmy ostatniej doby odnotowano tylko dwa ostrzały z broni lekkiej. Podczas śródowej konferencji grupy kontaktowej, w której skład wchodzi przedstawiciele Rosji, Ukrainy i OBWE, omawiano wypełnianie mińskich umów z 12. lutego. Grupa kontaktowa, jak poinformowano, ma kontynuować pracę w czwartek.

Lider rosyjskiej opozycji Borys Niemcow zastrzelony przed murami Kremla

Jeden z liderów opozycji demokratycznej w Rosji Borys Niemcow nie żyje. 55-letni polityk został zastrzelony przed murami Kremla 27. lutego wieczorem.



Do zabójstwa doszło około godz. 23.40 (21.40 w Polsce) na Dużym Moście Moskwareckim, przylegającym do Wasiliewskiego Spusku, będącego przedłużeniem Placu Czerwonego. Rzecznik Komitetu Śledczego Federacji Rosyjskiej Władimir Markin poinformował, że do Niemcowa oddano co najmniej siedem strzałów z przejeżdżającego samochodu. Z kolei służba prasowa MSW poinformowała, że na miejscu zbrodni znaleziono sześć łusek. Polityk został trafiony czterema pociskami. Strzelano do niego w plecy. Sprawców nie schwytano. Opozycjonista był w towarzystwie swojej znajomej mieszkanki Kijowa. 24-latka nie ucierpiała. Jest przesłuchiwana przez policję. Sekretarz prasowy prezydenta Rosji przekazał, że Putin został niezwłocznie poinformowany o zabójstwie Niemcowa. *„Putin ocenił, że to brutalne morderstwo ma wszystkie cechy zabójstwa na zlecenie i ma wyjątkowo prowokacyjny charakter”*. Putin złożył wyrazy współczucia rodzinie i bliskim zamordowanego.

Niemcow ostro krytykował politykę Putina, zwłaszcza zaangażowanie Rosji w konflikcie na Ukrainie, określając je jako rosyjską agresję. W latach 2011-12 był jednym z organizatorów protestów w Moskwie po wygranych przez Putina i kontrolowaną przez niego Jedną Rosję, wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Był jednym z przywódców Republikańskiej Partii Rosji – Partii Wolności Narodowej (Parnas) i deputowanym do Dumy Obwodowej w Jarosławiu. Wcześniej był współzałożycielem liberalnego ruchu Solidarność, który stawiał sobie za cel zjednoczenie demokratycznej opozycji. W latach 90. był gubernatorem Niżnego Nowogrodu, a potem wicepremierem. Należał do grona najbliższych współpracowników pierwszego prezydenta pokomunistycznej Rosji Jelcyna, który rozważał nawet wyznaczenie go na swojego następcę. Do morderstwa doszło przed zaplanowanym na niedzielę marszem protestacyjnym opozycji przeciwko polityce Putina i wojnie na Ukrainie. Niemcow był jednym z jego organizatorów. Agencja Interfax, podała, że zabójstwo Niemcowa może być prowokacją przed manifestacją przeciwników Kremla. Świadkiem jego zabójstwa była 23-letnia ukraińska modelka Anna Duricka, z którą polityk się spotykał. Jak spekulują rosyjscy analitycy, 23-latka mogła doprowadzić na miejsce Niemcowa, by go wystawić mordercom. Kobieta została przewieziona na przesłuchanie. Niemcow zostanie pochowany na Cmentarzu Trojekurowskim. Na tym samym cmentarzu spoczywa zamordowana w 2006 roku dziennikarka i obrończyni praw człowieka Polikowska. Niemcow był symbolem Rosji lat 90. ubiegłego wieku, gdy krajem rządził prezydent Jelcyn. Niemcow zajmował wtedy funkcję wicepremiera i stał się symbolem romantycznego podejścia do rządzenia, ale i błędów władz z tamtego okresu. Dlatego jego zabójstwo jest zabójstwem epoki.



Anna Duricka

Od rana na miejsce zabójstwa Niemcowa przychodzą sympatycy opozycji i mieszkańcy Moskwy. Przed umieszczonym tam zdjęciem Niemcowa składają kwiaty i zapalają znicze. Wielu z oddających hołd zamordowanemu politykowi nie ukrywa emocji, płacze. Świadkowie utrzymują, że zamachowcy poruszali się białym fordem. Powołując się na źródło w policji, Interfax poinformował, że dzięki zapisom z kamer monitoringu ulicznego ustalono już numer rejestracyjny tego pojazdu.

Putin: „uczynione zostanie wszystko, aby zabójcy Niemcowa ponieśli karę”

Putin zapewnił, że uczynione zostanie wszystko, aby zabójcy Borysa Niemcowa ponieśli zasłużoną karę. Oceniał też, że zamordowany polityk zostawił swój ślad w historii Rosji. Prezydent Federacji Rosyjskiej wysłał kondolencje matce zamordowanego. Putin zauważył, że Niemcow zajmował ważne urzędy w trudnym dla Rosji, przejściowym okresie. *„Zawsze bezpośrednio i uczciwie prezentował swoje stanowisko, bronił swoich poglądów”*..

„Do samego końca pozostał wybitną osobowością, pryncypialnym człowiekiem. Działał otwarcie, konsekwentnie i zawsze pozostawał wierny swoim poglądom. Takim pozostanie w naszej pamięci” – oświadczył Miedwiediew.

Sekretarz prasowy prezydenta Rosji Dmitrij Pieskow przekazał w nocy z piątku na sobotę, że Putin ocenił, iż *„to brutalne morderstwo ma wszystkie cechy zabójstwa na zlecenie i że ma ono wyjątkowo prowokacyjny charakter”*.

Marsze żałobne w Rosji po śmierci opozycjonisty.

Około 50000. osób uczestniczyło w zorganizowanym w Moskwie przez antykremlowską opozycję marszu żałobnym poświęconym pamięci Niemcowa, zamordowanego w piątek wieczorem.



To największa od lat akcja środowisk demokratycznych w Moskwie. Miała ona spokojny przebieg, choć siły specjalne policji OMON zatrzymały 20 osób, w tym 15. nacjonalistów z organizacji Wola Narodu. W Moskwie manifestanci wyruszyli z placu Słowańskiego, sprzed siedziby Administracji Prezydenta Federacji Rosyjskiej, skąd skierowali się na pobliski Duży Most Moskwarecki, gdzie został zastrzelony 55-letni Niemcow, jeden z liderów opozycji demokratycznej w Rosji.

„Bohaterowie nie umierają!”, „Zginął za przyszłość Rosji!”, „On walczył o wolną Rosję!”, „On walczył o naszą przyszłość!” i „Propaganda zabija!” – głosiły transparenty. Powiewały flagi demokratycznych ugrupowań, m.in. Republikańskiej Partii Rosji – Parnas, której Niemcow współprzewodził, i ruchu Solidarność, który współtworzył. Przywódcy Jabłoka maszerowali pod flagami państwowymi Rosji i Ukrainy. Uczestnicy marszu zatrzymali się na chwilę na moście, w pobliżu miejsca, w którym zabito polityka. Za pośrednictwem wolontariuszy złożyli kwiaty. Po przejściu uczestników akcji miejsce, gdzie w piątek wieczorem przez kilka godzin leżało ciało Niemcowa, przykryła góra żywych kwiatów. W kwiatach tonęła też mostowa balustrada.

Jak zginął Niemcow? Sprzeczne opinie po publikacji nagrania

TVC, moskiewska telewizja regionalna, opublikowała nagranie z kamery ulicznego monitoringu, która zarejestrowała zabójstwo Niemcowa. Wynika z niego, że zabójca strzelał do polityka, będąc na moście, a nie z przejeżdżającego samochodu. Jak relacjonuje korespondent Polskiej Agencji Prasowej z materiału pokazanego przez TVC wynika także, że Niemcow został zamordowany w piątek o godz. 23.31 czasu moskiewskiego. Zabójca prawdopodobnie czekał na niego na schodach prowadzących na most, przed murem Kremla. Po zastrzeleniu opozycjonisty wskoczył do samochodu, który podjechał od strony Placu Czerwonego. Patrol policji pojawił się na miejscu zbrodni dopiero po 11. minutach. Oddawania strzałów na nagraniu nie widać. W tym czasie przez most powoli przejeżdżał pojazd służby oczyszczania miasta, który zasłonił zamachowca.

Wtorek 03.0.3.

Trumna z ciałem Borysa Niemcowa spoczęła Na Cmentarzu Trojekurowskim w Moskwie. Zastrzelonego w piątek lidera rosyjskiej opozycji żegnali politycy, goście z zagranicy i zwykli Rosjanie. Pojawili się również najbliżsi sojusznicy polityczni Niemcowa, w tym były premier Rosji Kasjanow i lider ruchu Solidarność Jaszyn. Hołd zamordowanemu złożyła także polska delegacja.



Obecni byli zarówno wysocy przedstawiciele władz jak i opozycji. Michaił Prochorow, miliarder i były kandydat na prezydenta powiedział, że znał Niemcowa i to jest dla niego osobista tragedia. Gdy trumnę z ciałem zamordowanego wynoszono z Centrum Sacharowa, aby przewieźć ją na cmentarz, obecni skandowali: „*Bohaterowie nie umierają*” i „*Rosja będzie wolna*”. Polskę reprezentowali: doradca prezydenta RP – Jan Lityński oraz wiceminister spraw zagranicznych Konrad Pawlik. Wiceminister odczytał list marszałka Senatu Bogdana Borusewicza do rodziny, przyjaciół i uczestników uroczystości pogrzebowych Niemcowa. „*Zamierzałem przyjechać do Moskwy na pogrzeb Borysa Niemcowa, aby złożyć hołd zamordowanemu, aby powiedzieć, że z takimi reprezentantami rosyjskiego narodu jak Sacharow, Kowalow, Niemcow, którzy kojarzą się z demokratyczną Rosją, chcemy utrzymywać najlepsze stosunki*” – napisał Borusewicz.

W imieniu rządu rosyjskiego pożegnali go wicepremierzy Dworkowicz i Prichodźko. Do Centrum Sacharowa przybyła też Natalia Timakowa, sekretarz prasowa premiera Miedwiediewa.

Putin: zuchwale zabójstwo Niemcowa to hańba i tragedia. FSB ma już potencjalnych podejrzanych

Putin zażądał od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, by chroniło Rosję przed taką – jak to ujął – hańbą i tragedią, jak zuchwale zabójstwo Borysa Niemcowa. Sformułował to żądanie na rozszerzonym Kolegium MSW Rosji, które zebrało się w Moskwie. Z największą uwagą należy podchodzić do przestępstw o dużym oddźwięku społecznym, w tym mających podtekst polityczny. Trzeba wreszcie ochronić Rosję przed taką hańbą i tragedią, jak ta, którą niedawno przeżyliśmy i obserwowaliśmy – oświadczył prezydent. Podkreślił, że organy ścigania powinny natychmiast reagować na wszelkie sygnały o przygotowywanych akcjach ekstremistów, których celem jest uderzenie w podstawy konstytucyjne państwa. Zaznaczył, że dotyczy to zwłaszcza środowisk młodzieżowych. Oznajmił, iż jest poważnie zaniepokojony 15-procentowym wzrostem liczby przestępstw o charakterze ekstremistycznym. Szef rosyjskiej Federalnej Służby Bezpieczeństwa Bortnikow oświadczył, że w sprawie zabójstwa Niemcowa jest kilku podejrzanych. Podejrzani są zawsze – powiedział Bortnikow pytany przez dziennikarzy czy są tacy w sprawie Niemcowa. Śledczy, jak wcześniej informowano, rozpatrują kilka wersji zbrodni, nie wykluczając i tej, że było to zabójstwo na zlecenie.

Putin nie chce Donbasu. Jakie są prawdziwe plany Kremla?

Na czym polega wielka strategia prezydenta Rosji Władimira Putina? Podczas gdy w czasie ostatniego roku uwaga świata skupiła się na Wschodniej Ukrainie, Kreml manewrował, by wziąć coś znacznie cenniejszego niż terytorium Donbasu wokół Ługańska i Doniecka – pisze były doradca medialny prezydenta Gruzji – Cathcart. Jest powód, dla którego Putin nie zgodził się na aneksję części Wschodniej Ukrainy. I nie ma to nic wspólnego z sankcjami, ropą lub poszanowaniem suwerenności terytorialnej jakiegokolwiek kraju. Rosja po prostu nie chce brać na siebie długotrwałego ciężaru gospodarczego regionu Donbasu i jego mieszkańców. Aneksja tego regionu, jak twierdzą analitycy, nigdy nie była intencją Putina. I nie chodziło też o otoczenie opieką ukraińskich Rosjan, którzy wierzą, że walczą w jego imię. Według Cathcarta, wojna na Ukrainie zakończy się dokładnie tam, gdzie się zaczęła: na Krymie.

Jego kontrola prawdopodobnie było strategicznym celem Kremla jeszcze przed ucieczką prezydenta Janukowycza. Wojna na Wschodzie dostarczyła wygodnej zasłony dymnej Rosji i to stosunkowo niewielkim kosztem.

W Inguszetii, wchodzącej w skład Federacji Rosyjskiej, aresztowano osobę podejrzaną w sprawie zabójstwa Borysa Niemcowa – poinformował późnym wieczorem sekretarza Rady Bezpieczeństwa Inguszetii Albert Barachajew. Wcześniej zatrzymano dwie inne osoby podejrzane o udział w zabójstwie Niemcowa. Są to pochodzący z Północnego Kaukazu Anzor Gubaszew i Zaur Dadajew. Trzecim zatrzymanym jest Szagid Gubaszew, brat Anzora. Służba Bezpieczeństwa Ukrainy oraz milicja wzięły pod ochronę świadka zabójstwa Borysa Niemcowa – Hannę Durycką. 23-letnia modelka towarzyszyła rosyjskiemu opozycjoniście, gdy zastrzelono go w pobliżu Kremla. Rosyjska telewizja LifeNews, powołując się na źródła w organach ścigania, podała, że w sprawie zabójstwa Niemcowa poszukiwane są jeszcze inne osoby – wspólnicy Gubaszewa i Dadajewa. Według informatora tej stacji osoby te dostarczyły broń zabójcom, a także śledziły Niemcowa. Przewodniczący Rady ds. rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i praw człowieka przy prezydencie Rosji Fiedotow zaznaczył, że oprócz zatrzymania sprawców, należy też zdemaskować zlecniodawców morderstwa. Rosyjscy śledczy twierdzą, że rozważają kilka motywów zbrodni, w tym taki, że zabójstwa dokonano, by oczernić Putina. Jak informował po zabójstwie sekretarz prasowy prezydenta Rosji Pieskow, według Putina morderstwo miało wyjątkowo prowokacyjny charakter. Śledczy biorą też m.in. pod uwagę powiązania sprawców z islamskim terroryzmem. Mężczyzna podejrzany o udział w zabójstwie Borysa Niemcowa wczoraj wieczorem wysadził się w powietrze granatem. Wcześniej rzucił granat w stronę policjantów, którzy chcieli go zatrzymać. Poinformowała o tym w niedzielę agencja Interfax, powołując się na źródło w organach ścigania Czeczenii, republiki wchodzącej w skład Federacji Rosyjskiej. Do zdarzenia doszło w stolicy tej republiki – Groznym. Policjanci zablokowali podejrzanego w mieszkaniu w jednym z wieżowców w centrum tego miasta. Nikt inny w incydencie nie ucierpiał.

Wieczorem sekretarz Rady Bezpieczeństwa Inguszetii, innej republiki tworzącej FR, Barachajew, ujawnił, że w sprawie zabójstwa Niemcowa zatrzymano już cztery osoby.

Poroszenko: powstrzymano ofensywne działania przeciwnika

Prezydent Poroszenko oświadczył, że udało się powstrzymać działania ofensywne przeciwnika na wschodzie kraju. Zapowiedział posiedzenie gabinetu wojennego, na którym mają zapaść bardzo ważne decyzje. Gabinet wojenny powołano w lutym decyzją Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony; jego zadaniem jest koordynacja działań w sferze obronności i bezpieczeństwa państwa. Możemy uznać, że działania ofensywne agresora udało się powstrzymać. Ukraina wycofała z linii walk dużą część ciężkiej artylerii i obserwujemy, że równie dużą część wycofali także wspierani przez Rosję bojownicy. Poroszenko wyraził nadzieję, że ukraiński parlament podejmie wkrótce decyzję o zaproszeniu do obwodu donieckiego i ługańskiego, gdzie trwa konflikt z separatystami, międzynarodowego kontyngentu pokojowego. Mam nadzieję, że do Rady Najwyższej trafi projekt ustawy o zaproszeniu sił pokojowych i uda się nam wzmocnić stanowisko na rzecz zachowania pokoju i stabilizacji wzdłuż linii konfliktu i przejścia do politycznego uregulowania sytuacji. Prezydent przekazał, że w lutym, podczas wyprowadzania sił ukraińskich z miasta Debaltsewe w obwodzie donieckim, zginęło 19. żołnierzy, a 135. zostało rannych. Ogłosił jednocześnie, że od czasu podyktowanego mińskimi porozumieniami pokojowymi zawieszenia broni na wschodniej Ukrainie zabito 64. wojskowych.

Prezydent zaapelował do rodaków o jedność. – „Przeżyjemy tylko wtedy, kiedy będziemy żyli w jedności, przy czym dotyczy to nie tylko parlamentu i prezydenta, lecz całego narodu”.

Konstruktor wyklucza zestrzelenie nad Ukrainą malezyjskiego boeinga przez Su-25

Rosyjski konstruktor lotniczy Władimir Babak powiedział, że ukraiński szturmowiec Su-25 nie mógł zestrzelić pasażerskiego samolotu malezyjskich linii lotniczych w lipcu 2014 roku nad wschodnią Ukrainą. W boeinga 777 musiała trafić rakietą ziemia-powietrze. Wypowiedź ta, jak się wydaje, ostatecznie obala rosyjską teorię nt. przyczyn katastrofy. Babak, główny konstruktor Su-25T – unowocześnionej wersji Su-25 – zaznaczył, że maszynę tę zaprojektowano do działań na niskich i średnich wysokościach. Mogłaby ona zestrzelić samolot pasażerski lecący na wysokości trzech czy czterech kilometrów, ale na wysokości 10. lub 11. kilometrów byłoby to niemożliwe. Babak dodał, że rakietą powietrze-powietrze uszkodziłaby tylko boeinga, a nie spowodowałaby jego rozpadnięcia się, do czego faktycznie doszło. W chwili zestrzelenia samolot linii Malaysia Airlines leciał na wysokości 10050 metrów. Zdaniem Babaka został trafiony rakieta ziemia-powietrze rosyjskiego typu Buk. Tezę o winie ukraińskiego szturmowca forsowały rosyjskie władze. Wypowiedź Babaka jak się wydaje ostatecznie obala tę teorię.

Ukraina i Rosja zgodziły się zacząć prace nad nowym porozumieniem ws. gazu

Rosja i Ukraina zgodziły się rozpocząć natychmiast prace nad nowym porozumieniem w sprawie dostaw gazu, które ma zapewnić dostawy następnej zimy – poinformowała Komisja Europejska po spotkaniu z udziałem ministrów energii Rosji i Ukrainy w Brukseli. – Strony uzgodniły, że przygotowania dotyczące dostaw gazu na następną zimę muszą rozpocząć się już teraz. W tym celu zgodzono się, że grupa ekspertów powinna zacząć prace nad szczegółami. Grupa robocza przedstawi projekt propozycji na następnym trójstronnym spotkaniu, które planowane jest na kwiecień 2015 r. – poinformowała KE w komunikacie. Wiceprzewodniczący Komisji Szeftczowicz podkreślił też, że otrzymał zapewnienie, iż tranzyt gazu do UE pozostanie niezakłócony.

W trójstronnym spotkaniu, którego gospodarzem była Komisja Europejska, wzięli udział ministrowie energii Rosji i Ukrainy. KE pośredniczy w rosyjsko-ukraińskim sporze w sprawie cen gazu. Z końcem marca wygasa podpisane jesienią ub. roku tymczasowe porozumienie dotyczące warunków dostaw rosyjskiego gazu na Ukrainę. Porozumienie to ustalało cenę surowca i warunek, że Kijów będzie musiał dokonywać przedpłat, aby móc odbierać gaz. Uzgodnienia pozwolą pracować nad porozumieniem pomostowym, które miałyby zapewnić rozwiązania do czasu rozstrzygnięcia sporu między Rosją a Ukrainą w sprawie cen gazu przez trybunał arbitrażowy w Sztokholmie. Z nieoficjalnych informacji wynika, że decyzja trybunału może zapaść w połowie przyszłego roku.

21. marca. Znow nieszpokojnie na wschodzie Ukrainy. Zginęło dwóch wojskowych, siedmiu zostało rannych

Ukraiński sztab twierdzi, że separatyści dążą do zaostrzenia sytuacji na wschodzie Ukrainy. W ciągu doby zginęło dwóch wojskowych, siedmiu zostało rannych. Separatyści regularnie ostrzeliwują ukraińskie wojska, łamiąc tym samym porozumienia mińskie z połowy lutego, przewidujące między innymi zawieszenie broni i wycofanie ciężkiego sprzętu wojskowego. Wykorzystują artylerię, moździerze, granatniki i broń strzelecką. Dochodzi do bezpośrednich walk: dwie odbyły się w okolicach Opytneho w obwodzie donieckim. W ciągu ostatniej doby zginął także jeden cywil w czasie ostrzału Awdijiwki. Bojówkarze wysadzili też tory kolejowe koło Popasnej i Wołnowachy – chodzi o zerwanie połączeń między terenami kontrolowanymi przez separatystów i przez Kijów. Do niewyjaśnionego do końca wypadku doszło w miejscowości Wołnowacha, gdzie zastrzelono z automatu funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa Ukrainy. Milicja twierdzi, że wie, kto strzelał, prowadzone są poszukiwania. Według mediów, niewykluczone, że mężczyzna został zabity przez ukraińskich żołnierzy z jednego z batalionów – funkcjonariusz miał przeszkodzić wojskowym w przemyśle.

Konieczna walka z wpływami oligarchów

Dymisja oligarchy Kołomojskiego ze stanowiska gubernatora obwodu dnipropietrowskiego na wschodzie Ukrainy powinna być początkiem szerszej kampanii przeciw oligarchicznym wpływom, a nie początkiem sporu z ośrodkiem prezydenckim - pisze „Financial Times”. W decyzji nowych władz w Kijowie, by w obliczu zagrożenia militarnego ze strony Rosji konsolidować kraj z tymczasową pomocą wpływowych oligarchów, była jakaś logika (...), ale plan ten był obciążony ryzykiem. Kołomojskiemu, którego biznesowe imperium obejmuje media, bankowość i energetykę, udało się zmobilizować ludność obwodu dnipropietrowskiego, graniczącego z kontrolowanym przez separatystów obwodem donieckim. Dzięki temu nie tylko zyskał wpływy polityczne, ale też sfinansował własną armię ochotników walczących z rebeliantami.

Zdaniem dziennika, walka władz w Kijowie z wpływami oligarchów powinna wyjść daleko poza przypadek Kołomojskiego. Rząd musi zapewnić, by wszyscy ci, którzy odnosili zyski z zarządzania krajem przez poprzednią ekipę, odtąd stosowali się do zasad i wzięli na siebie część kosztów odbudowy kraju, przyspieszając wprowadzane przez rząd reformy strukturalne. Kijów powinien skupić się na dalszych reformach prawnych i podatkowych (...) i wstrzymać nielegalne subsydia państwowe i korzyści podatkowe dla oligarchów, a także zająć się ochotniczymi batalionami na wschodzie kraju, odcinając im prywatne finansowanie i doprowadzając do ich pełnej integracji z regularnymi siłami zbrojnymi.

Zapomniani męczennicy z Kresów Wschodnich

Wielki Czwartek, będący pamiątką ustanowienia Najświętszego Sakramentu i sakramentu kapłaństwa, jest w Kościele katolickim obchodzony jako święto kapłanów. Dlatego też warto dziś przypomnieć tych polskich duchownych, którzy zginęli jako męczennicy, a którzy są (głównie ze względu na „poprawność polityczną”) skazani na zapomnienie. Jednym z obowiązków Kościoła jest pamięć o tych, którzy oddali swe życie jako męczennicy. Wyraźnie to sformułował papież Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w 1999 r. w Bydgoszczy. Mówił on: „Nasze stulecie również zapisało wielką martyrologię. Sam w ciągu dwudziestu lat mego pontyfikatu wyniosłem do chwały ołtarzy wielkie grupy męczenników: japońskich, francuskich, wietnamskich, hiszpańskich, meksykańskich. A iluż ich było w okresie drugiej wojny światowej i w czasie panowania totalitarnego systemu komunistycznego! Cierpieli i oddawali życie w hitlerowskich czy też sowieckich obozach zagłady”. Następnie poza tekstem oficjalnym dodał od siebie znamienne słowa: „Nasz wiek, nasze stulecie ma swe szczególne martyrologium jeszcze nie w pełni spisane. Trzeba go zbadać, trzeba go stwierdzić, trzeba go spisać. Tak jak spisały martyrologia pierwsze wieki Kościoła, i to jest do dzisiaj naszą siłą, tamto świadectwo męczenników pierwszych stuleci. Proszę wszystkie Episkopaty, ażeby do tej sprawy przywiązały należytą uwagę. (...) Trzeba ażebyśmy przechodząc do trzeciego tysiąclecia spełnili obowiązek, powinność wobec tych, którzy dali wielkie świadectwo Chrystusowi w naszym stuleciu.”.



Zniszczony przez nacjonalistów ukraińskich w 1944 r. kościół w Podkamieniu

Po latach, które upłynęły od tego apelu, trzeba stwierdzić, że Kościół polski wywiązuje się z tego polecenia papieskiego niezbyt konsekwentnie. Z pewnością jego zasługą jest dokumentowanie prześladowań dokonywanych przez Niemców. Zaowocowało to wyniesieniem na ołtarze wielu osób, poczynawszy od ojca Maksymiliana, a na 108 Męczennikach Polskich skończywszy. Kontynuacją tych działań jest rozpoczęty kilka lat temu proces beatyfikacyjny kolejnej grupy, tym razem 122-osobowej. Z kolei pamięć o męczennikach, którzy zginęli na Wschodzie z rąk Sowietów, uruchomiła przygotowania do jeszcze jednej zbiorowej beatyfikacji. Do tych grup męczenników władze kościelne nie dołączyły jednak osób, które zginęły z rąk nacjonalistów ukraińskich z UPA i SS Galizien. Czyżby krew księży zgładzonych np. w czasie Krwawej Niedzieli na Wołyniu była gorsza od krwi księży zamęczonych w obozach w Dachau i Stutthofie? Czyżby barbarzyńskie tortury stosowane przez banderowców były mniejszym męczeństwem niż tortury w katowniach Gestapo i NKWD? Czyżby katolicy mordowani w czasie ludobójstwa dokonanego z rozkazu Romana Szuchewycza, dowódcy UPA byli mniej ważni dla Kościoła niż katolicy mordowani w czasie ludobójstwa dokonanego z rozkazu Stalina i Berii czy Hitlera i Himmlera?

W tym miejscu przypomnę tylko niektóre postacie. Ks. Marian Bosak, budowniczy kościoła w Mariampolu nad Dniestrem. Kres jego aktywnemu życiu położyli banderowcy, którzy w nocy z 23 na 24 sierpnia 1941 r. uprowadzili go pod pretekstem załatwienia spraw urzędowych. Rano znaleziono jego zmasakrowane ciało. W następnych miesiącach w najróżniejszych okolicznościach zamordowano jego 160 parafian. Trwałą pamiątką po męczenniku jest obraz Matki Bożej Zwycięskiej, który przewieziony został z Mariampola do kościoła na Piasku we Wrocławiu.

W podobny sposób, często pod pretekstem wezwania do chorego, banderowcy uprowadzili i zamordowali kilkunastu innych kapłanów. Tak zginął np. karmelita Bartłomiej Czosnek z sanktuarium maryjnego w Bołszowcach. Przed zgładzeniem był torturowany, wyrwano mu język i genitalia. Dziesiątki innych kapłanów, zakonników i zakonnice zamordowano w czasie bandyckich napadów UPA na polskie wioski. Razem ze swoimi parafianami zginęli m.in.

- ks. Stanisław Dobrzański – zamordowany (przez obcięcie głowy) wraz z klerykiem Jerzym Harmatą i 1050 parafianami z wsi Ostrówki i Wola Ostrowiecka na Wołyniu, które całkowicie zniszczono 30 sierpnia 1943 r.
- ks. Karol Baran z parafii Korytnica na Wołyniu – przecięty piłą w drewnianym korycie,
- ks. Bolesław Szawłowski z parafii Poryck na Wołyniu – ciężko ranny w czasie odprawiania liturgii w „krwawą niedzielę” 11 lipca 1943 r., a następnie dobity (zginęło wówczas 3 ministrantów i 230 parafian),
- ks. Jan Kotwicki z parafii Chrynów na Wołyniu – zabity przy ołtarzu,
- ks. Józef Aleksandrowicz z Zabłocia k. Porycka – zabity podczas Mszy św. wraz z parafianami,
- ks. Hieronim Szczerbiński z parafii Wołkowyja i ks. Jerzy Cimiński z parafii Łysin – obwiązani drutem kolczastym, wrzuceni do studni i zasypani żywcem kamieniami,
- ks. Piotr Walczak z parafii Ławrów – okrutnie pobity, a następnie z dwiema innymi osobami wrzucony i zasypany żywcem w studni,

- ks. Stanisław Wilkoński, katecheta z parafii Podwołoczyska k. Skalatu – skonał po wielogodzinnych mękach, po wbiciu mu kilku gwoździ w głowę,
- ks. Błażej Czuba – spalony wraz z 36 wiernymi na plebanii w Dolżej Wojniłowskiej k. Kałusza,
- ks. Adam Drzyzga z parafii Serocko k. Skalatu – zastrzelony wraz z 50 żałobnikami w czasie prowadzenia konduktu pogrzebowego innego parafianina, także zamordowanego przez UPA,
- ks. Jan Walniczek z parafii Kociubińce k. Buczacza – zamęczony w szczególnie wyrafinowany sposób. Cytuję za bp Wincentym Urbanem: „Zdzierano skórę, rany zalewano mu atramentem. Oblewano go wrzącą wodą, celem wzmożenia bólu. Później banderowcy przywiązali go do ściany i rzucali w niego nożami. Konął przez pięć godzin.”
- karmelici bosy – o. Kamil Gleczman i br. Cyprian Lasoń – zamordowani w klasztorze w Wiśniowcu na Wołyniu wraz z 500 osobami, które szukały tutaj schronienia,
- ks. Władysław Biliński z parafii Kotów k. Brzeżan – napadnięty i uduszony, gdy wracał z odpustu do swojej parafii,
- ks. dr Andrzej Kraśnicki, prefekt Seminarium Duchownego we Lwowie i proboszcz w Jazłowcu – w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w 1943 r. skatowany w swoim domu, a następnie uprowadzony i zamordowany,
- s. Longina Trudzińska – zamordowana wraz z wychowankami Zakładu dla Sierot Wojennych w Turkowicach na Lubelszczyźnie,
- dwie siostry sercanki z klasztoru w Lubieszowie na Polesiu – spalone żywcem wraz z 200 mieszkańcami,
- dwie siostry służebniczki z parafii Połowce (dekanat Jazłowiec) – w styczniu 1944 r. uprowadzone i uduszone sznurami wraz z 30 Polakami.

Z kolei na parafię Ihrowica k. Tarnopola bojówki UPA napadły – uwaga! – w noc Bożego Narodzenia. Przy wigilijnych stołach porąbano siekierami wiele osób, w tym ks. Stanisława Szczepankiewicza oraz jego matkę, siostrę i brata. Innej z kolei tragedii doznał ks. płk Roman Dąca, kawaler Orderu Virtuti Militari i kapelan Lwowskiego Okręgu AK. Gdy na plebanię napadli banderowcy w Nowosielcach, jego matka zdążyła go schować w skrytce pod podłogą, licząc, że jej samej nic nie zrobią. Jednak zarąbano ją siekierami, a jej krew przez szczeliny w deskach spływała na syna. Tego ostatniego uratował Ukrainiec, upośledzony umysłowo parobek wiejski, który pomimo pobicia nie tylko nie wydał duchownego, ale i pomógł mu wydostać się z owej kryjówki.

Reżuni z UPA zamordowali łącznie ponad 100 polskich duchownych oraz dziesiątki siostr i braci zakonnych, a także kilku księży greckokatolickich, którzy sprzeciwiali się nacjonalistom i wzywali ich do opamiętania. Wielu innych zaginęło bez śladu, bądź zostało rannych. Do tej liczby dochodzą dziesiątki duchownych, zamordowanych na Kresach przez Niemców i Rosjan, często na podstawie donosów nacjonalistów ukraińskich.

Na koniec wspomnę jedyne kandydata na ołtarze, o. Ludwika Wrodarczyka, oblata, rodem z Radzionkowa koło Bytomia, pełniącego posługę duszpasterską w Okopach na Wołyniu. W czasie napadu UPA w 1943 r. udał się do kościoła, aby chronić tabernakulum. Są różne wersje jego śmierci. Według jednej wyrwano mu serce po rozcięciu klatki piersiowej, według innej przywiązano go do kłosa drzewa i przecięto piłą na pół. Konął przez wiele godzin. Dopiero niedawno pod wpływem licznych apeli Kresowian i ich potomków rozpoczął się wreszcie jego wstępny proces beatyfikacyjny. Wcześniej, bo w 2000 r. kapłan ten został pośmiertnie uhonorowany orderem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów w czasie okupacji niemieckiej.

Europa o tych męczennikach nie chce pamiętać. My jednak, niezależnie do swoich przekonań religijnych, nie powinniśmy o nich zapominać. Mamy im bowiem wiele do zawdzięczenia.

Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski

Dmytro Jarosz doradcą szefa ukraińskiego Sztabu Generalnego, a jego organizacja – Prawy Sektor – częścią regularnych sił zbrojnych. To najnowsze decyzje, które zapadły na najwyższych szczeblach władz w Kijowie. – Rząd zabiegał o to od dawna. Do tej pory Prawy Sektor nie chciał podporządkować się nikomu. Te decyzje wskazują na to, że obraz Jarosza – jako bezkompromisowego bojownika – jest nieco wypaczony.



Dmytro Jarosz

O najnowszych decyzjach w Kijowie pisze „Ukraińska Prawda”. Oficjalnie poinformował o nich Wiktor Muzenko, szef Sztabu Generalnego ukraińskich Sił Zbrojnych, który o ochotniczych batalionach wypowiadał się w ciepłych słowach. „Ci żołnierze w niejednej bitwie udowodnili niezwykle wysoką motywację i morale. Jestem przekonany, że ich wiedza i doświadczenie przyczyni się do rozwoju narodowych sił zbrojnych” – stwierdził. W podobnym tonie wypowiadał się Dmytro Jarosz, zapowiadając chęć poszerzania współpracy i integracji między jego „Ukraińskim Korpusem Ochotniczym »Prawy Sektor«” a regularną armią.

Jarosza – mający wizerunek brutalnego, bezkompromisowego działacza i ostrego krytyka niektórych poczynąń Kijowa – zgodził się więc poddać Prawy Sektor kierownictwu wojska. – Kijów długo zabiegał o włączenie Prawego Sektora w swoje szeregi. Jak do tej pory była to największa organizacja, która nie podporządkowała się żadnej ze struktur – ani Ministerstwu Obrony, ani Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Co znaczy, że była nielegalna. Póki co jeszcze nie wiemy, czy cały Ukraiński Korpus Ochotniczy „Prawy Sektor” zgodzi się na taką decyzję, bo wielu z bojowników ma bardzo złe zdanie o Sztabie Generalnym.

Nie ulega wątpliwości, że podniesienie Jarosza i „Prawego Sektora” do rangi oficjalnej części dowodzonych przez Kijów sił zbrojnych zostanie natychmiast odnotowane przez rosyjską propagandę. Tamtejsze media od początku twierdzą, że przewrót na Ukrainie i późniejsze walki zostały przeprowadzone przez ukraińskich faszystów

Bronisław Komorowski: Polska podaje rękę Ukrainie

– „Rosyjska agresja brutalnie próbuje odebrać Ukrainie prawo do swobodnego decydowania o sobie. Nie możemy zapomnieć o bohaterach, którzy walczyli o wolność naszego kraju. Tylko synowie wielkich narodów, tacy jak Ukraińcy, potrafią tak walczyć i pięknie mówić o własnej ofierze” – powiedział Bronisław Komorowski na specjalnym wystąpieniu w ukraińskim parlamencie. Wezwał także do wybaczenia i pojednania polsko-ukraińskiego, a propagandę rosyjską nazwał kłamstwem, na które oczy mogą przymknąć tylko ślepcy.

– Jeden z ukraińskich zespołów śpiewał: „podaj rękę Ukrainie!”. W ojczyźnie Tarasa Szewczenki, wybitnego poety, nie sposób nie było skojarzyć tych słów z wierszem „Podaj rękę Kozakowi”. „Polska podaje rękę Ukrainie; zrobimy też wszystko, żeby rękę Ukrainie podały także inne kraje wolnego świata – powiedział Komorowski. Wyciągamy rękę nie ze względu na koniunkturę, ale dlatego, że dostrzegamy w Ukrainie równoprawnego partnera i sąsiada. Nie chodzi o przeszłość; chodzi o przyszłość naszych relacji”.

Prezydent dalszą część przemówienia poświęcił wspólnej historii Polski i Ukrainy. – „Wielokrotnie wspólnie broniliśmy Europy, wchodziliśmy w skład jednego państwa. Łączy nas wspólne tworzenie zrębów państwa w warunkach braku wolności. Bliskie są nasze języki, obyczaje, stroje, pieśni. Mimo to w okresie zniewolenia i Polacy, i Ukraińcy ulegli złowrogim podszeptom i dali się skierować przeciwko sobie”.

– „Apogeum konfliktu nastąpiło w czasie II wojny, gdy przelała się niewinna krew. Gdy Polacy i Ukraińcy stawali przeciwko sobie, zawsze korzystał z tego ktoś trzeci, kto czyhał na naszą wolność. „Współczesnego dobrego dialogu naszych państw nie zakłócają dawne spory. Polacy i Ukraińcy umieją stawiać czoło dzisiejszym sporom. Właściwą drogą jest tylko i wyłącznie wzajemne wybaczenie i wzajemne pojednanie. Musi się to realizować przez wspólne działanie. Musimy pamiętać o ofiarach walk polsko-ukraińskich, to nasz obowiązek wobec przodków. To zadanie dla nas wszystkich.

Przemówienie Komorowskiego wielokrotnie było przerywane oklaskami ukraińskich parlamentarzystów. Prezydent Polski po raz pierwszy w historii przemawiał w ukraińskim parlamencie

Wczoraj Bronisław Komorowski spotykał się z ukraińskim prezydentem Petro Poroszenką. Jak zaznaczał na wspólnej konferencji prasowej, wystąpienie w ukraińskiej Radzie Najwyższej traktuje jako przemówienie do całego narodu ukraińskiego w sercu ukraińskiej demokracji. Bronisław Komorowski wspólnie z Petro Poroszenką uczczą także w Bykowni pamięć ofiar zbrodni katyńskiej w 75. rocznicę tego mordu. W Bykowni – sowieckim miejscu straceń, oprócz tysięcy zamordowanych przez komunistów Ukraińców spoczywa też kilkaset polskich ofiar z listy katyńskiej.

Komorowski: pamiętajmy o zbrodni, by świat nie szedł w złą stronę

– „Pamięć o ofiarach, o zbrodni to broń, by świat nie szedł w złą stronę” – mówił prezydent Komorowski w Bykowni podczas uroczystości z okazji 75. rocznicy zbrodni katyńskiej. Przywódca Ukrainy Poroszenko podkreślał, że tylko w jedności Polaków i Ukraińców jest siła.

Prezydenci Polski i Ukrainy wzięli udział w uroczystościach z okazji 75. rocznicy zbrodni katyńskiej odbywających się na terenie Państwowego Memoriału Ofiar Totalitaryzmu w Bykowni. Politycy mówili o pamięci o ofiarach, ale też nawiązywali do obecnej sytuacji u naszego wschodniego sąsiada.

Prezydent Komorowski podkreślił, że uroczystości mają wymiar czysto polski. – „Bo stąd, z Bykowni, ogarniamy naszą myślą i modlitwą wszystkie ofiary tzw. Golgoty Wschodu na całej niehumanitarnej ziemi, nie tylko na wszystkich cmentarzach zbrodni katyńskiej, ale i na odległych terenach niehumanitarnej ziemi, sięgającej Kamczatki, tamtych odległych terenów syberyjskich”.

– „Ciemny mrok strasznej przeszłości przyczaił się tutaj w Bykowni i do dziś straszy naszą pamięć” – mówił z kolei Poroszenko. Wskazywał, że w ciemnych czasach wielkiego terroru oprawcy rozstrzeliwali w Bykowni Polaków, Ukraińców i Żydów, a w tym miejscu znajduje się jeden z największych pochówków ofiar totalitaryzmu.

Zebrani na cmentarzu w Bykowni uczcili pamięć ofiar totalitaryzmu minutą ciszy. Na otwartym we wrześniu 2012 r. Polskim Cmentarzu Wojennym spoczywa prawie 3,5 tysiąca polskich ofiar zbrodni katyńskiej.

Rosja nadal wspiera separatystów na Ukrainie

Rosja poważnie narusza porozumienie o zawieszeniu broni na wschodzie Ukrainy, przemieszczając przez otwartą granicę rosyjsko-ukraińską wojsko i sprzęt – podał „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” powołując się na przedstawiciela NATO.



Dostarczane przez Rosjan uzbrojenie składa się z czołgów, pojazdów opancerzonych, artylerii i systemów obrony przeciwlotniczej. Przedstawiciel NATO podkreślił, że Rosja przekazała też nowoczesne czołgi T-80 i T-90.



Separatyści dysponują obecnie większą ilością rosyjskiej broni niż przedtem, co jest niezgodne z porozumieniem z Mińska. NATO nie uczestniczy w spekulacjach co do zamiarów separatystów. Sojusz uważa jednak, że ewentualne rozszerzenie kontrolowanego przez nich obszaru jest nie do zaakceptowania. Na wschód Ukrainy wyrusza grupa holenderskich specjalistów, która ponownie zbada miejsce lipcowej katastrofy samolotu malezyjskich linii lotniczych. Holendrzy nie wykluczają, że są tam jeszcze szczątki ofiar i ich rzeczy.

Zagraniczni bojownicy po obu stronach konfliktu

Nawet 600. zagranicznych bojowników walczy po obu stronach konfliktu we wschodniej Ukrainie. Takie dane przynosi raport Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Wśród bojowników, którzy walczą zarówno po stronie ukraińskiej armii, jak i separatystów, są Francuzi, Włosi, Hiszpanie, Skandynawowie, a także Polacy.



Jeden z autorów raportu mówił w Polskim Radiu, że w grupie walczących są zarówno osoby, które pojechały na front z potrzeby adrenaliny, jak i płatni najemnicy. Wielu Europejczyków wyjeżdża z powodów ideologicznych. W dużym stopniu przypadek decyduje o tym, po której wylądują stronie. Na całej skrajnej prawicy w Europie jest szereg rozłamów. Jedni są za Putinem, inni przeciw, ale wszyscy sądzą, że na Ukrainie jest szansa na odrodzenie europejskiej i chrześcijańskiej prawicy. Ale gdzie dana osoba wylądzie, to jest już dziełem przypadku.

W wielu przypadkach bojownicy walczący po obu stronach konfliktu mają bardzo podobne motywacje. – Jest antyamerykanizm, antyeuropeizm, antyliberalizm, ksenofobia i kult autorytaryzmu.

Autorzy raportu podkreślają, że napływ bojowników na Ukrainę jest duży także dlatego, że podróżowanie po Europie stało się łatwiejsze. Chodzi o stosunkowo niskie ceny biletów lotniczych i dostępność wielu środków transportu. Sprzyjają temu także media społecznościowe.

Ukraińcy proponują wycofanie wojsk

Pojawiła się informacja, że strona ukraińska proponuje separatystom wycofanie wojsk z miejscowości Szyroki pod Mariupolem. Mimo trwającego formalnie od połowy lutego zawieszenia broni, wciąż trwają tam walki. Szyroki ma strategiczne znaczenie, ponieważ jest położone na drodze, prowadzącej z zajętego przez separatystów i rosyjskie wojska Nowoazowska do Mariupola. Bojówkarze nie zaprzestali prób jego zdobycia mimo formalnego zawieszenia broni. Teraz strona ukraińska proponuje, aby Szyroki opuściło zarówno wojsko, jak i separatyści, a pozostali tam tylko przedstawiciele misji OBWE. W czasie wideokonferencji z reprezentantami samowłańczych republik, Kijów zaproponował też, aby na linii frontu umieścić 10 posterunków, w których dyżurowaliby ukraińscy i rosyjscy wojskowi oraz obserwatorzy OBWE. Powinny się one znaleźć w tych miejscach, gdzie najczęściej dochodzi do ostrzałów. Oprócz Szyroki, chodzi także o okolice donieckiego lotniska. Strona ukraińska nie ujawnia, jak na te propozycje zareagowali przedstawiciele samowłańczych republik. Separatyści oświadczyli, że na razie nie będą komentować przebiegu rozmów. Rebelianci nadal ostrzeliwali ukraińskie pozycje wiele razy.

W Kijowie zastrzelono Ołeha Kałasznikowa b. deputowanego partii Janukowycza

W Kijowie zastrzelono Ołeha Kałasznikowa, byłego deputowanego Partii Regionów obalonego w ub. roku prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza. Jest to już siódma od początku roku śmierć ważnego członka jego obozu. Kałasznikow został zabity z broni palnej na progu własnego mieszkania na ósmym piętrze bloku w dzielnicy Podił około godz. 19 czasu polskiego. Milicja powiedziała agencji Interfax-Ukraina, że byłego posła zaatakowało dwoje ludzi. W ostatnich dniach marca na Kałasznikowa złożono doniesienie do prokuratury, w którym jedna z parlamentarzystek prezydenckiego Bloku Poroszenki oskarżyła go o nawoływanie do separatyzmu i organizację tzw. tituszków podczas rewolucji przeciwko rządowi Janukowycza na przełomie 2013 i 2014 r. Tituszkami nazywa się na Ukrainie młodych ludzi, w większości członków klubów sportowych, którzy w trakcie rewolucji za wynagrodzenie brutalnie atakowali przeciwników Janukowycza i jego ekipy.

Od stycznia do marca na Ukrainie doszło do serii samobójstw członków Partii Regionów. Najgłośniejsza była śmierć Mychajło Czeczetowa, jednego z rzeczników tego ugrupowania, który w lutym wyskoczył z 17. piętra swego mieszkania w Kijowie. Był podejrzewany o sfalszowanie wyników głosowania nad tzw. ustawami dyktatorskimi, które przyjęto w styczniu 2014 r. i przez które nasiliły się ówczesne protesty.

26. stycznia, z broni myśliwskiej zastrzelił się b. wiceprezes kolei państwowych Ukrazaliznycia, Mykoła Serhijenko. Był on kojarzony z premierem z czasów Janukowycza, Mykołą Azarowem. 29. stycznia powiesił się mer Melitopola w obwodzie zaporoskim, członek Partii Regionów Serhij Walter. 26. lutego, także przez powieszenie, samobójstwo popełnił zastępca milicji w Melitopolu, Ołeksandr Bordiuh. Obaj pojawiali się w śledztwach dotyczących machinacji finansowych.

9. marca samobójstwo popełnił inny były deputowany Partii Regionów Stanisław Melnyk. Ten związany z Doniekiem i oligarchą Rinatem Achmetowem polityk i biznesmen zastrzelił się z broni myśliwskiej. W styczniu ub. roku on także poparł ustawy dyktatorskie.

12. marca w Zaporozżu zastrzelił się były szef tamtejszej administracji obwodowej, członek rady politycznej Partii Regionów i b. deputowany do parlamentu Ołeksandr Pekłuszenko. Niebawem miał stanąć przed sądem, oskarżony o wydanie decyzji o rozpędzeniu demonstracji antyrządowej poprzedniej zimy. Przeciwko uczestnikom protestów w Zaporozżu do pomocy milicji wysłano grupy chuliganów, czyli tituszków.

Według władz ukraińskich samobójstwa te nie łączą się w jedną całość, a każde z nich miało indywidualne motywy. – Nie widzę w tym żadnego schematu. Oczekuję jednak, że wokół tego tematu będzie wiele spekulacji – mówił przed kilkoma tygodniami minister spraw wewnętrznych Arsen Awakow. Parlamentarny Blok Opozycyjny, który wywodzi się z Partii Regionów Janukowycza, w reakcji na śmierć byłych deputowanych oświadczył, że padli oni ofiarą „terroru politycznego”, uprawianego przez obecne władze w Kijowie. Blok zwrócił się również do Unii Europejskiej i organizacji międzynarodowych o reakcję na sytuację na Ukrainie i ocenę prawną przestępczych działań władz, które cynicznie rozprawiają się z oponentami.

22. marca w Rosji tragicznie zginął młodszy syn Janukowycza, który także nosił imię Wiktor. Zmarł po tym, gdy pod samochodem, którym kierował, załamał się lód na jeziorze Bajkał. Wraz z nim w pojeździe było pięć osób; wszystkie zdołały się uratować. Wiktor był jednym z dwóch synów byłego szefa państwa i deputowanym do parlamentu z ramienia Partii Regionów. Po ucieczce ojca do Rosji nie pojawiał się na Ukrainie. Znany był z zamiłowania do sportów samochodowych.

Ukraiński pisarz i dziennikarz, były redaktor naczelny gazety „Siegodnia”, Ołes Buzina, został zastrzelony w Kijowie. Według pierwszych informacji, oddano w jego kierunku cztery strzały. Buzina był znany z prorosyjskich poglądów. Zabójstwo dziennikarza potwierdził doradca ministra spraw wewnętrznych Anton Geraszczenko. Według jego słów, napastnicy strzelali jadąc fordem focusem. Samochód był na numerach lotewskich albo białoruskich – twierdzi Geraszczenko.

Ołes Buzina był znanym ukraińskim pisarzem i publicystą. W ostatnim czasie niejednokrotnie krytykował władze kraju. Z gazety „Siegodnia” odszedł na znak protestu.

„Nie zgadzałem się na cenzurę w tej gazecie, w której pracowałem. U nas, zgodnie z poleceniem z góry (z grupy medialnej »Ukraina«), która stoi ponad redakcją i ponad redaktorem naczelnym, nie wolno krytykować »światlanej postaci« premiera Arsenija Jaceniuka, o czym dowiedziałem się zaraz po objęciu funkcji. On jest NIETYKALNY, z czym się nie zgadzam. To taka »redakcyjna polityka«. Ale prowadzić jej nie miałem ochoty” – pisał. Sprawę skomentował Władimir Putin. W programie transmitowanym na żywo prezenter poinformował, że właśnie otrzymał informację o zastrzeleniu w Kijowie dziennikarza. – „To nie jest pierwsze morderstwo polityczne” – skomentował Putin.

„Mamy listę rosyjskich jednostek, które walczą w Donbasie”



Wbrew temu co mówi Putin na Ukrainie walczą rosyjskie jednostki. Te same, które 9. maja będą defilować w Moskwie – twierdzi szef sztabu ukraińskiej armii. Szef sztabu generalnego Ukrainy zarzuca Putinowi kłamstwo. – „Prezydent Rosji Władimir Putin mija się z prawdą mówiąc, iż na Ukrainie nie ma rosyjskich wojsk. Mamy ich listę” – mówi generał Mużenko, w wywiadzie opublikowanym na stronie internetowej ukraińskiego ministerstwa obrony. I dodaje, że oddziały uczestniczące w okupacji Ukrainy wezmą udział w paradzie wojskowej w Moskwie 9. maja. Słowa generała to otwarte zaprzeczenie niedawnych zapewnień Putina. W czasie czwartkowej telekonferencji z rosyjskimi obywatelami rosyjski prezydent po raz kolejny zapewnił, że na terenie Ukrainy nie ma rosyjskich żołnierzy, a Federacja nie prowadzi wojny z tym państwem.

– „Mamy listę wszystkich rosyjskich jednostek wojskowych, które znajdują się obecnie na Ukrainie; znamy miejsca ich dyslokacji, liczbę żołnierzy i sprzętu, którym dysponują. Obecnie na terytorium Ukrainy są na przykład 15. brygada strzelecka drugiej armii Centralnego Okręgu Wojskowego, 8. brygada strzelecka, 331. pułk powietrznodesantowy z Kostromy, należący do 98. dywizji powietrznodesantowej i inne jednostki”.

Ukraińcy twierdzą również, że dysponują dowodami, iż wojska Federacji Rosyjskiej walczyły przeciwko ukraińskim siłom rządowym w rejonach miejscowości Czernuchine, Łohwynowe i Debalcewe. To właśnie udział w walkach o te miejscowości pozwolił im zebrać dowody na to, że w Donbasie obecni są rosyjscy żołnierze. W styczniu Ukraińcy takich informacji potwierdzić nie umieli.

Mimo, że Kreml zapewnia, że w Doniecku i Ługańsku broń przeciw władzy w Kijowie podnieśli górnicy i hutnicy coraz łatwiej o potwierdzenie udziału rosyjskich żołnierzy w walkach w Donbasie.

Na początku marca rosyjskie media społecznościowe a także zachodnie gazety obieżył wywiad z rannym rosyjskim czołgistą, który opowiadał jak został wysłany do walk o Dobalcewe i nie żałował amunicji strzelając w stronę przeciwnika. Mówił o rannych i zabitych kolegach.

Rosja rozmieszcza systemy obrony powietrznej na wschodzie Ukrainy

„Rosja rozmieszcza na wschodzie Ukrainy, na terenach kontrolowanych przez separatystów, systemy obrony powietrznej” – powiedziała rzeczniczka Departamentu Stanu USA Marie Harf. – „Siły rosyjskie i rebelianci nadal naruszają warunki porozumienia z Mińska o zawieszeniu broni, podpisanego w połowie lutego”. Podkreśliła, że Rosjanie i separatyści mają znaczącą liczbę dział i wyrzutni rakiet na obszarach, gdzie zakazane jest utrzymywanie ciężkiego sprzętu. – To najwyższa liczba rosyjskich systemów obrony przeciwlotniczej od sierpnia. Marie Harf zarzuciła także Moskwie, że intensyfikuje szkolenia wojskowe rebeliantów, a także zwiększa swą obecność militarną w rejonach przygranicznych z Ukrainą. Trwający od roku konflikt na wschodzie Ukrainy kosztował już życie ponad 6000 ludzi. Ukraina i jej zachodni sojusznicy oskarżają Rosję o militarne wspieranie prorosyjskich separatystów. Moskwa temu zaprzecza.

Ławrow: w naszym interesie leży neutralna Ukraina



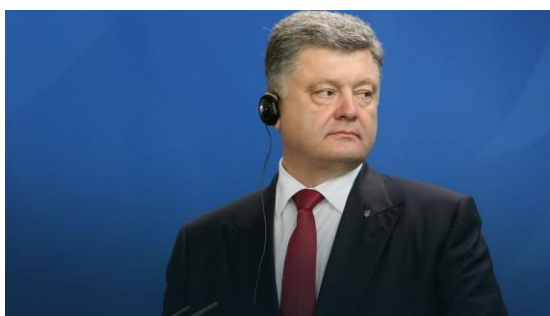
Minister spraw zagranicznych Rosji Ławrow oświadczył, że w interesie jego kraju nie leży rozrywanie Ukrainy na części, lecz zachowanie jej neutralnego statusu. „W naszych interesach nie leży rozrywanie Ukrainy na części. W naszym interesie – zachowanie jej neutralności, przede wszystkim w sensie wojskowo-politycznym” – oznajmił w wywiadzie dla trzech największych stacji radiowych w Rosji - Echo Moskwy, Goworit Moskwa i Sputnik. Szef dyplomacji Rosji podkreślił, że integralność Ukrainy jest niezbędna dla zachowania pokoju i bezpieczeństwa w Europie. Według niego rozłam na Ukrainie doprowadzi do tego, że NATO będzie próbować skierować ten kraj przeciwko Rosji. – „Chcemy, by na Ukrainie panował pokój i spokój. Aby tak było, należy zachować Ukrainę jako integralne państwo” – powiedział, zaznaczając, że władze w Kijowie muszą jednak wypełnić swoje zobowiązania, w tym przeprowadzić reformę konstytucyjną.

Zawarty w lutym rozejm pozwolił armii ukraińskiej przegrupować siły, a nawet przeprowadzić ćwiczenia wspólnie z oddziałami amerykańskimi. Jednak w ostatnich tygodniach liczba naruszeń rozejmu na wschodzie kraju gwałtownie wzrosła. Według korespondenta „Guardiana” ostatnio w walkach zginęło ośmiu ukraińskich żołnierzy, a działania zbrojne przybrały na sile, stając się najbardziej intensywne od czasu ogłoszenia rozejmu z Mińska. Obserwatorzy OBWE poinformowali również, że w trakcie weekendu dokonano ostrzału artyleryjskiego okolic Doniecka. Natomiast w pobliżu Szyrokine prowadzono ostrzał z broni ręcznej. Te miejsca stały się areną kluczowych zmagania obu stron jeszcze przed ogłoszeniem rozejmu. Te doniesienia mogą niepokoić, ale biorąc pod uwagę fakt, że niektóre źródła mówiły o fiasku rozejmu zaledwie tydzień po jego ogłoszeniu, to i tak spore osiągnięcie. Osiągnięty w lutym rozejm zostanie wkrótce wystawiony na kolejną ciężką próbę. Według publicysty Golinkina w niektórych miastach kontrolowanych przez rząd w Kijowie zbliżające się obchody Dnia Zwycięstwa mogą wywołać falę nacjonalistycznych protestów, która z kolei może doprowadzić do wznowienia walk. Święto 9. maja upamiętnia zwycięstwo wojsk radzieckich nad hitlerowskimi Niemcami. Uroczyste obchody organizowane są zarówno na Ukrainie, jak i w Rosji. Dla Kremla to doskonała okazja by podkreślić znaczenie silnego rosyjskiego rządu w obronie Wschodu przed faszyzmem.

Poroszenko podpisał ustawę uznającą prawny status bojowników o wolność, w tym członków UPA

15. maja

Prezydent Poroszenko podpisał ustawę, która uznaje prawny status uczestników walk o niepodległość kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA).



Jak poinformowała służba prasowa prezydenta Ukrainy, Poroszenko podpisał pakiet ustaw, które w kwietniu przyjęła Rada Najwyższa (parlament) Ukrainy, w tym o uznaniu prawnego statusu uczestników walk o niepodległość kraju w XX wieku. Zgodnie z ustawą, której projekt wniósł syn komendanta UPA Jurij Szuchewycz, za bojowników walk o niezawisłość Ukrainy są uznani wszyscy ci, którzy uczestniczyli w różnorodnych formach walki o niezależność kraju w XX wieku. ***„Państwo uznaje, że bojownicy o wolność w XX wieku odegrali główną rolę w odrodzeniu ukraińskiej państwowości, proklamowanej 24 sierpnia roku 1991”*** – głosi ustawa.

Przewiduje ona możliwość zapewnienia weteranom i ich rodzinom zniżek i innych socjalnych gwarancji, uznaje odznaczenia i stopnie wojskowe walczących o niepodległość, które przyznano im w formacjach, w jakich służyli. Ustawa zakłada też karanie wszystkich tych, którzy okazywaliby lekceważenie dla weteranów, negowali celowość ich walki. UPA walczyła podczas II Wojny Światowej zarówno przeciw Niemcom, jak i ZSRR. Od wiosny 1943 roku prowadziła także działania zbrojne przeciwko ludności polskiej Wołynia, Polesia i Galicji Wschodniej, zmierzające do jej całkowitego usunięcia z tych terenów. Oblicza się, że w wyniku działań UPA zginęło około 100. tys. Polaków. Wśród podpisanych przez Poroszenkę ustaw znalazła się także ustawa, zakazująca propagandy komunizmu i nazizmu oraz ich symboli. Jednym z głównych jej punktów jest uznanie komunistycznego totalitarnego reżimu lat 1917-1991 za system przestępczy, który prowadził politykę państwowego terroru.

Poroszenko ukląkł przed polskimi mogiłami w Bykowni

Prezydent Poroszenko złożył hołd ofiarom represji politycznych pochowanym w Bykowni pod Kijowem i ukląkł przed kwaterą polskich więźniów zamordowanych przez NKWD i spoczywających na znajdującym się tu Cmentarzu Katyńskim. Na Ukrainie obchodzono Dzień Pamięci Ofiar Represji Politycznych. W Bykowni znajduje się największy na Ukrainie cmentarz ofiar komunizmu. Liczbę pochowanych szacuje się na 100-120 tys. osób.

„Przychodzimy dziś na tę bykowniańską ziemię, by pokłonić się prochom naszych niewinnie zabitych przodków i modląc się o ich dusze przysięgamy żywym, że nigdy już nie dopuścimy do nowego, czerwonego, czy brunatnego ludobójstwa. Wrogowie Ukrainy i dzisiaj maszerują pod portretami Stalina i Berii. NKWD zresztą była taką samą strukturą jak SS i Gestapo. Dzieliły się one doświadczeniem, doskonaląc technikę likwidacji swoich ofiar. Dżuma jest dżumą, niezależnie od tego, czy jest ona brunatna, czy czerwona.”

Prezydent przypomniał, że podpisał w piątek ustawę, która uznaje system komunistyczny za przestępczy na równi z nazistowskim. – „Wszystkich, którzy są przeciwni dekomunizacji, zapraszam do Bykowni, by usłyszeli, do czego nawołują ofiary komunistycznego terroru”.

W uroczystościach w Bykowni uczestniczyła grupa Polaków, skupionych w polskich organizacjach na Ukrainie. Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin wskazał na symbolikę cmentarzyska w Bykowni, gdzie obok siebie pochowani są Ukraińcy, Polacy, Rosjanie, Żydzi i przedstawiciele innych narodowości byłego ZSRR. – „W mogiłach, które uważane są za ukraińskie, także przecież leżą Polacy i jest ich mnóstwo. Świadczą o tym ich nazwiska i imiona wyryte na tych kamiennych tablicach” – zaznaczył.

Poroszenko: zatrzymano już dziesiątki rosyjskich wojskowych

Ukraińskie siły rządowe zatrzymały dotychczas dziesiątki rosyjskich żołnierzy, walczących na wschodzie kraju w szeregach separatystów, co świadczy o bezpośrednim zaangażowaniu Rosji w konflikt w Donbasie – oświadczył Poroszenko. Szef państwa zapewnił, że choć jego kraj nadal opowiada się za politycznym rozwiązaniem konfliktu we wschodnich obwodach, to przygotowuje się na nowy atak przeciwnika. „Mówmy otwarcie: my nie walczymy ze wspieranymi przez Rosję separatystami. Jest to prawdziwa wojna z Rosją. Dziś ujęliśmy dwóch rosyjskich wojskowych, kilka tygodni i miesięcy temu odpowiednio 20. i 60. żołnierzy rosyjskich oddziałów specjalnych. Jest to kolejny, twardy dowód obecności rosyjskiej armii na Ukrainie”.

Rosyjskie ministerstwo obrony poinformowało, że obywatele ci nie są obecnie żołnierzami rosyjskich sił zbrojnych. Poroszenko podkreślił, że zatrzymani Rosjanie traktowani są dobrze i dopuszczono do nich przedstawicieli organizacji międzynarodowych. – „Przychodzili już do nich przedstawiciele OBWE i Czerwonego Krzyża. Jakie jeszcze dowody powinniśmy pokazać światu? Choć świat i tak nam wierzy. Jakie dowody powinniśmy jeszcze przedstawić Rosji, że są to ich żołnierze, ich regularne siły i ich wojna i agresja?”.

Rebelianci przyznają się do porażki. „Zawieszamy Projekt Noworosja. Wystarczy zorganizowany opór”.



Prorosyjscy rebelianci na Ukrainie

Rebelianci przynajmniej na pewien czas zawieszają plan utworzenia nowego państwa z części terytorium Ukrainy. Przyznają, że ponieśli porażkę, bo „ludowa rewolucja wybuchła za wcześnie. Do ludowego zrywu doszło wcześniej, niż planowaliśmy” – powiedział Aleksandr Kofman, minister spraw zagranicznych samozwańczej Donieckiej Republiki Ludowej. – *Nie mogliśmy utrzymać ludzi na manifestacjach, wcześniej niż się spodziewaliśmy wystąpili nasi stronnicy w Charkowie i Odessie – mówił. Jak zaznaczył, falstart rewolucji nie pozwolił na udzielenie jej skuteczności...*

Przełomowa decyzja. Kreml wycofał swój sprzeciw wobec umowy UE-Ukraina

Gdy w 2013 roku Janukowycz ze strachu przed Rosją odmówił podpisania umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina, na Majdanie wybuchły protesty, które doprowadziły do zmiany władzy w Kijowie. Półtora roku po tych wydarzeniach Kreml zdecydował się wycofać swój sprzeciw wobec porozumienia.

Był listopad 2013 roku. W Wilnie przygotowania do szczytu szły pełną parą. Prasowano flagi i odkurzano czerwone dywany. W tym samym czasie w Kijowie ukraiński parlament obradował nad kilkoma projektami ustaw, które pozwoliłyby wypuścić byłą premier Julię Tymoszenko z więzienia. Odrzucił wszystkie. Ówczesny prezydent Ukrainy Janukowycz myślał wtedy, że już pozamiatane. W końcu skoro Zachód uzależnia podpisanie umowy stowarzyszeniowej UE-Ukraina w czasie zbliżającego się szczytu od uwolnienia Tymoszenko, to z umowy nici.

Janukowycz na początku swojej kadencji w 2010 roku chciał się dogadać z Brukselą. Większość Ukraińców chciała przytulić się do Zachodu i popierała podpisanie umowy z Unią. Negocjacje toczyły się bez większych problemów, a ukraiński parlament taśmowo przyjmował ustawy, których domagała się UE. Problemem pozostawała Julia Tymoszenko oglądająca świat zza krat. Początkowo Zachód przedstawiał uwolnienie byłej premier jako warunek sine qua non porozumienia. Ale z czasem miękł. Janukowycz też miękł, tyle że w innej kwestii.

Po tym, gdy w sierpniu 2013 roku Rosja wprowadziła embargo na produkty z Ukrainy, prezydent zrozumiał, że zerwanie z Rosją nie będzie takie łatwe. Moskwa chciała w ten sposób pokazać Kijowowi, że odwrócenie się plecami do Wschodu, a twarzą do Zachodu, będzie miało dla Ukrainy opłakane skutki. Brak możliwości eksportu do Rosji był dla Ukrainy zabójczy. Janukowycz stwierdził, że zbliżenie z Brukselą to taniec śmierci. Postanowił, że umowy stowarzyszeniowej z UE nie podpisze. Biorąc pod uwagę jego upór w sprawie Tymoszenko, prezydent Ukrainy prawdopodobnie chciał, żeby to sama Bruksela nie dopuściła do podpisania umowy. Ale gdy wzrosły szanse na to, że Zachód wycofa swój warunek, Janukowycz kilka dni przed szczytem w Wilnie musiał sam ogłosić, że odkłada podpisanie umowy na święte nigdy. To, co się potem wydarzyło, przerosło jego najśmielsze oczekiwania. Decyzja była iskrą, która podpałiła lont. Wybuchły protesty, które przerodziły się w Euromajdan. Janukowycz stracił władzę, a wojna domowa przerodziła się w konflikt międzynarodowy.

Gdy władzę w Kijowie przejęli politycy opozycyjni, w marcu 2014 roku podpisali oni polityczną część umowy stowarzyszeniowej z UE, a w czerwcu – ważniejszą część gospodarczą. Dotyczyła ona m.in. utworzenia strefy wolnego handlu. To przeszkadzało Rosji, która domagała się opóźnienia wejścia w życie porozumienia. Moskwa stała na stanowisku, że umowa dotycząca strefy wolnego handlu będzie naruszała jej relacje gospodarcze z Kijowem. Żeby wesprzeć negocjacje wokół konfliktu na Ukrainie, Unia zgodziła się odłożyć w czasie jej wejście w życie.

W tym tygodniu Rosja zdecydowała się zdjąć nogę z hamulca. – Postanowienie, że porozumienie o wolnym handlu wejdzie w życie 1. stycznia 2016 roku, nie wzbudziło sprzeciwu rosyjskiej delegacji – powiedziała unijna komisarz ds. handlu Cecilia Malmström. Dodała, że nie było wątpliwości co do tego, że nie będzie żadnych zmian do umowy. Rosyjski minister ds. rozwoju gospodarczego Uljukajew miał obiecać, że Rosja nie zastosuje żadnych działań odwetowych oraz że Ukraina i Unia mogą postępować zgodnie z własnym życzeniem. Wszystkie trzy zainteresowane strony mają podjąć wysiłki, aby zmniejszyć obawy Rosji o ewentualne straty, jakie miałyby ponieść z powodu unijno-ukraińskiej umowy. Uljukajew cytowany przez agencję RIA Novosti powiedział, że są sygnały wskazujące na to, że wszyscy rozumieją punkt widzenia innych. I że opuścił rozmowy z optymizmem.

Skąd taka wolta? Rosja ma dość sankcji, a w szczególności embarga na żywność. Miesiąc temu premier Rosji Miedwiediew przedstawił pierwszy oficjalny szacunek kosztów, jakie ponosi Rosja z powodu sankcji. W 2014 roku było to 26,7 mld dolarów, a w tym roku sankcje mogą Moskwę kosztować kolejnych 80 mld dolarów. Łączny rachunek opiewa na kwotę 106,7 mld dolarów. Na sankcjach poważnie cierpi wymiana handlowa, a kraj staje się coraz bardziej uzależniony od cen ropy, które dopiero niedawno odbiły się od podłogi. – „*Nie powinniśmy mieć złudzeń. Nie mamy dziś do czynienia jedynie z krótkoterminowym kryzysem*” – stwierdził Miedwiediew. Szacuje się, że w tym roku Rosja zanotuje pięcioprocentowy spadek PKB. Problemem pozostaje też inflacja, która niedawno sięgnęła 17 proc. Takiego poziomu nie widziano od kilkunastu lat. Ten wzrost cen Rosjanie odczuwają w swoich portfelach bardzo mocno.

Szczególnie, że ceny żywności – jak wynika z wyliczeń państwowego urzędu statystycznego – wzrosły od marca 2014 roku do marca tego roku nawet więcej niż o 17 proc., bo aż o jedną czwartą. Według szacunków firmy z branży finansowej VTB Capital, do końca roku mieszkańcy Rosji będą wydawać ponad połowę swoich zarobków na żywność. Ceny niektórych produktów spożywczych wzrosły tak bardzo, że dla wielu osób stały się wręcz niedostępne. Najszybciej drożeją zboża, warzywa i cukier. Według serwisu monitorującego ceny Tsenomer.ru kapusta, która jest jednym z głównych składników rosyjskiej kuchni, w jednej z najtańszych sieci handlowych w Rosji podrożała aż o 402 proc. w ciągu sześciu miesięcy poprzedzających maj. Czekolada stała się produktem luksusowym, a producenci rozważają powrót do produkcji tańszych wyrobów czekoladopodobnych. A ceny alkoholu wzrosły tak, że rosyjscy alkoholicy zamienili trunki na tańsze środki czystości. Sytuację pogarsza fakt, że pomiędzy marcem 2014 roku i marcem tego roku realne płace spadły – według Rosstatu – o ponad 9 proc.

Kreml, chcąc ratować gospodarkę, zmiękcza swoje stanowisko na arenie międzynarodowej. Poprawie atmosfery sprzyjają takie spotkania, jak to Putina i sekretarza stanu USA Kerry’ego w zeszłym tygodniu. Dostrzegają to rynki. Rubel z najgorszej waluty 2014 roku stał się najlepszą walutą 2015 roku. W ostatnich miesiącach zyskał kilkadziesiąt procent w parach z dolarem i euro. Dlatego też cytowany przez Bloomberg’a najbogatszy Rosjanin Władimir Potanin stwierdził w tym tygodniu, że „*sytuacja jest coraz bardziej stabilna i przewidywalna pod względem politycznym*”. Dodał też, że znaczenie sankcji maleje. I chociaż akurat to stwierdzenie należy uznać raczej za myślenie życzeniowe, faktem jest, że sankcji nikt już nie chce. Dlatego decyzję Rosji o wycofaniu sprzeciwu wobec umowy stowarzyszeniowej z radością przyjęli wszyscy – od Moskwy po Brukselę. I chyba tylko Janukowyczowi nie jest do śmiechu.

Czy istniejąca sytuacja ulegnie zmianie? Kiedy?. Będziemy informować.

<i>Solidarność PW</i> – Pismo OZ NSZZ „S” w PW wydawane przez Komisję Zakładową e-mail: nszz@ca.pw.edu.pl; adres internetowy: www.solidarnosc.pw.edu.pl tel. 22 234 78 72; tel./fax 22 234 53 43
--